

## Cześć!

Jestem Milagros. Mam 9 lat i mieszkam w Peru, w środku dżungli w mieście Iquitos. Mój dom znajduje się w dzielnicy Belén, gdzie są same budynki osadzone na palach albo pływające. Czy potraficie to sobie wyobrazić? Nie? Tak myślałam, więc przygotowałam dla Was kilka zdjęć, żebyście mogli zobaczyć, jak mieszkamy.



Jak widzicie, nasze domy mają drabiny i barierki lub osłony, ale zapewne wiecie, że małe dzieci są bardzo ruchliwe i sprytnie: żadna barierka ich nie powstrzyma, kiedy chcą coś zrobić! Było więc w mojej okolicy kilka takich sytuacji, że kilkuletnie dzieci wpadały do wody i nikt nie zdążył ich uratować. To było dla nas wszystkich wstrząsające i bardzo smutne. Chodzę po lekcjach do takiej świetlicy, w której zajęcia prowadzą bardzo pomysłowi ludzie. I to oni pokazali nam, że my też możemy pomóc rozwiązać problem tonących dzieci!

Przygotowałam dla Was krótki film, w którym współzałożycielka naszej świetlicy, pani Esther, opowiada o tym, co razem zrobiliśmy i jak do tego doszło. Zobaczcie.



Chciałam napisać Wam o tym, że dla mnie zaangażowanie w działanie jest bardzo ważne. A wszystko zaczęło się od tego, że ktoś zapytał nas, co chcielibyśmy zmienić w naszym życiu i wysłuchał uważnie naszych pomysłów. Bo wiecie, to, że jesteśmy dziećmi, wcale nie oznacza, że nic nie możemy zrobić z ważnymi problemami. Nasze pomysły się liczą! Czasami widzimy rozwiązania, których dorośli nie dostrzegają. W dodatku kiedy jest nas więcej możemy wymieniać się pomysłami, naszymi doświadczeniami, a słuchając innych wpadamy na nowe pomysły – to się nazywa inspiracja! Dzięki temu, że każdy z nas umie trochę co innego, ma inne mocne strony, kiedy opracowujemy plan działania, jesteśmy dużo mądrzejsi i skuteczniejsi jako grupa. Możemy to wykorzystać, aby lepiej działać. A czasem dzięki naszemu osobistemu zaangażowaniu (bo w końcu zależy nam na rozwiązaniu problemu wpadających do wody dzieci!), więcej osób jest gotowych nam pomóc i wesprzeć nasze działania. My wiedzieliśmy, że policjanci dużo lepiej znają się na akcjach ratunkowych w wodzie niż my, więc poprosiliśmy ich, żeby podzielili się swoją wiedzą z nami i nauczyli nas tego, co jesteśmy w stanie sami zrobić. Kiedy oni zobaczyli, jak bardzo nam na tym zależy i że jesteśmy w to działanie zaangażowani, od razu zdecydowali się nam pomóc!

Dzięki temu wszyscy jesteśmy bezpieczniejsi.

Nie będę Was przekonywać na siłę, ale sami też o tym pomyślcie: nie warto czekać z założonymi rękami, aż ktoś coś zrobi, aż ktoś zauważy, że coś jest dla nas ważne. Trzeba brać sprawy we własne ręce i szukać sojuszników!

Mam nadzieję, że kiedy wrócicie już z tej podróży do domów, spojrzycie na niektóre Wasze codzienne problemy inaczej i zaczniecie szukać rozwiązań ze swoimi przyjaciółmi. Zobaczycie, ile możecie zdziałać!

Pozdrowienia  
Milagros